

## O OBRONIE PRACY DYPLOMOWEJ REFLEKSJI KILKA z podtytułem : szkolne obrazki

Tak się moje losy szczęśliwe potoczyły, że w Środę rano (27.01.2010) przyszło mi prezentować Szanownej Komisji swoje kompetencje do posiadania przed nazwiskiem tytułu magistra sztuki. Takie wydarzenie w życiu studenta zwykło nazywać się OBRONĄ, czyli takim czasem, w którym petent o tytuł magistra dzieli się swoimi refleksjami na temat własnej twórczości z Komisją i odpowiada na pytania dotyczące swoich prac. Sytuacja nieco się komplikuje, gdy przewodnicząca Komisji parę minut przed rozpoczęciem OBRONY daje upust swojej niepohamowanej chęci podzielenia się własną opinią na temat dyplomu z jego autorką. Sytuacja komplikuje się bardzo, gdy ta opinia jest nieprzychylna, a nawet obraźliwa. Bo w jaki sposób można odebrać komentarz : „ Te twoje prace to takie szkolne obrazki...”. W tej chwili nazwa OBRONA odsłoniła przede mną swoje dosłowne znaczenie, tylko że atak został przeprowadzony zanim rozległ się dźwięk sygnalizujący rozpoczęcie walki. Chórki wtórujące przewodniczącej w wykonaniu drugiego członka trójosobowej Komisji uświadomiły mi, że miejsca na dyskusję nie ma. Moje prace są miękkie, słabe i szkolne w porównaniu do tego, o czym piszę w pracy magisterskiej. Cóż za wyszukane porównanie. Atmosfera była co najmniej niesprzyjająca. Tradycji jednak musiała stać się zadość, OBRONA się zaczęła i stanęłam przed swoimi szkolnymi obrazkami wraz z Komisją w pełnym składzie. Z ust przewodniczącej padło jedyne, podchwytliwe i zaskakujące pytanie : „ Czy może nam Pani opowiedzieć coś o swoich pracach?”. No cóż, coś opowiedziałam. Następnie czas wypełniła wypowiedź przewodniczącej o tym, czego się spodziewała po moich pracach, a co zobaczyła. Podzieliła się swoją refleksją na temat tego, jakie to wspaniałe realizacje miały miejsce w dziedzinie poezji konkretnej, jakim fascynującym materiałem do twórczej kreacji jest słowo i na ile różnych, cudownych sposobów można graficzny wizerunek słowa przekształcać. Problem polegał na tym, że moje prace z poezją konkretną nie mają nic wspólnego. Jeżeli miałabym zaklasyfikować mój cykl do nurtu w sztuce, byłaby to poezja wizualna. Przewodniczącą odsyłam do mojej pracy magisterskiej, w której różnica między poezją konkretną a wizualną zastała objaśniona. Zgadzam się, że słowo jest fascynującym materiałem do twórczej kreacji, jest ono najważniejsze w moim cyklu. Realizując swoje obrazy starałam się sportretować kolejne słowa, wchodzące w skład istotnego dla mnie zdania. Szukałam koloru, który według mnie charakteryzuje dane słowo, szukałam kształtów, kompozycji, mających odzwierciedlić treść malowanego wyrazu. Nie bez znaczenia jest to, że niektóre słowa wypełniają całość kompozycji, niektóre

stanowią jej mniejszą część. Nie bez znaczenia jest to, że niektóre słowa namalowane są płynnie, inne są poszarpane. Nie bez znaczenia jest to, że niektóre słowa namalowane są w całości, inne podzielone, niektórym brakuje litery. Format obrazu także jest istotny. Każdym elementem mojego cyklu kierowała świadoma decyzja i jego znaczenie. Ważnym więc pytaniem , jakie należy sobie zadać, oglądając moje prace jest : dlaczego w ten sposób? Znalazł się jednakże drobny fragment mojego cyklu, który spodobał się przewodniczącej, a za tym refleksja, jaki wspaniały cykl by powstał, gdybym namalowała wszystkie obrazy tak, jak ten duży biały. No cóż. Byłoby to niczym malowanie portretów różnych ludzi, na których wszyscy wyglądaliby jak Lech Kaczyński, czy ktokolwiek inny. Miałoby się to nijak do celu, do poszukiwań, jakich się podjęłam. Starłam się sportretować kolejne słowa, uwolnić je z białą czarnej formy, charakterystycznej dla fontów. Tu dodam, że poezja konkretna to tylko i wyłącznie formalne działanie przekształcające czcionki, ze świadomym odrzuceniem treści słowa („Słowa na wolności”, Marinetti). Dlatego niektórzy uważają, że określenie ‘poezja konkretna’ jest nietrafione, bo te działania z poezją nie mają nic wspólnego, poezja bowiem niesie ze sobą treść. Dla mnie najistotniejsza jest zawartość słowa, jej relacja z malarską strukturą obrazu. Zaglądam w głąb słowa jak nikt wcześniej, próbując jego wnętrze uchwycić przy pomocy malarskich wartości. I to mogło się udać lepiej lub gorzej, jeżeli ktoś już musi takimi epitetami operować.

Kartezjusz powiedział, że duży pies nie szczeka. Zostałam obszczekana w momencie, gdy najmniej się tego spodziewałam. Na określenie moich obrazów szkolnymi obrazkami profesor Urszuli Ślusarczyk odszczekuję bardzo popularną ostatnio i jakże konstruktywną ripostą, adekwatną do zaistniałej sytuacji :  
„Chyba Ty!”.

p.s. z obrony dyplomu dostałam 5.0



suszczyńska.agata@gmail.com